x

7 Clements Inn, London,
17.º Lipca 1838. Wtorek

Szanowny Redaktorze, -

~~Zta~~ Siadam żeby zdać wam sprawę z zabawy Wiejskiej danej na dochód Polaków "w biedzie"; - ale piszę w największym pośpiechu, bez najmniejszego przygotowania. Myśli kotują mi w głowie, ale bez porządku i powiązania. Być może że je niewłaściwie porozsadzam w piśmie, a może które wyślizną się zupełnie, zechcecie zatem ociosać rzecz całą po swojemu. Radbym wstrzymał się z pisaniem, ale zapewne niebyłoby lepiej radzi czekać następnej poczty, - a Pan Szyrma spuścił się na mnie, że ja zrobię opisanie. -

Po tym wstępie macie z góry wiedzieć że zabawa tak się szczęśliwie udała, tak powszechne sprawiło zadowolenie, że Towarzystwo literackie, na wczorajszem posiedzeniu, uchwaliło dać drugą taką zabawę w tym samym miejscu, przy końcu tego miesiąca. To wam może dać miarę udania się pierwszej.

ale bo też okoliczności złożyły się potemu. Czas koronacyjny w Anglii, cudzoziemców goszczących w mieście huk, napływ artistów całego świata, rozhulanie powszechne, wszystko to potężnie składało się na powiedzenie zabawy. I powiodła się. Marszałek Soult dał imie swoje, przyobiecał obecność swoją, i pociągnął za sobą tłumy. Kupujący bilety

dopytywali się jedynie czy Marszałek Soult i Książe
Nemours będą na tej zabawie. Niektórzy nawet pytali
czy będzie Królowa na niej, tak świetna zabawa się
wydała za samem jej ogłoszeniem - ale ztąd widzicie
że jak wielki jest pociąg Anglików do nas, z tem
wszystkiem większy był tez zaraz razą do Królowej,
Marszałka i Księcia.

Zabawa wiejska może złe nazwanie, właściwie
był to Koncert na wsi, pod gołym niebem, na
murawie, w miejscu najrozkoszniejszem za Londynem,
pełnym kwiatów, drzewa, dolin, pagórków,
zarośli, krzaków, wszystko poprzecinane umyślnemi
ścieszkami, wodą, z jeziorami mostem. Drzewa wznoszą się
piętrami po bokach ogrodu który na pochyłości
góry jest położony, a ścieżka wszystkim wokół
go opasuje, z którą zbiegają się inne ścieżki
z głębi prowadzące. Słowem jest to puszcza
na dwudziestu trzech morgach gruntu zasadzona,
w głębi której jest przepyszna dolina, naokoło
śliczne rzuconemi dębami, brzozami, nawet
sosnami osłoniona, na której zwykle popisy
zabawy się odbywają; dziesięć tysięcy obojga płci ludu stanęło a na której teraz przeszło utrzymują.

Tego roku, jak Tatar wnieść możecie, Londyn
przesycony był Koncertami, publiczność przeto

zebrana w Londynie miała ich aż nadto. A jednakże widzieć że zabawa wiejska na dochód Polaków dana niebyła niczem więcej jak koncertem. Pytanie więc co publiczność mogło ~~tem~~ pociągać więcej do tego koncertu niż do wszelkiego innego? na to niedomyślnie się łatwo odpowiedzi. Są pewne osobliwości których innym koncertom niedostawało; i sciągu pisma mego, zobaczycie że zabawie naszej wiejskiej towarzyszyły osobliwsze okoliczności, mimo z zapewnianej obecności Soulta której wyżej wspomniałem —

Najpierwsza z tych osobliwości koncertowych jest następująca. Dzierżawca Opery włoskiej tutaj jest francus Laporte, sztukska nadzwyczaj przebiegła i obrotna. Laportowi tego roku wychodzi kontrakt dzierżawy, kto inny już zakontraktował Operę na przyszłe lata. Laporte tedy postanowił wydrzeć tyka do ostatniego — W skład wszystkich koncertów dawnych wchodzili naczelnie śpiewacy Opery włoskiej. kto niesłyszał śpiewaków w operze mógł ich słyszeć na koncercie, ale to ~~bynaj~~ bynajmniej niepomagało Laportowi który z opery zyski tylko ciągnie. Cóż robi tego roku. Oto śpiewakom włoskim pod karą utracenia całej ugodnej summy między nimi zabrania ukazywać się na publicznych koncert. I dopiął swego. Bo gdy

[illegible] zdawało się spornie [illegible]

[illegible] najistotniejsze [illegible]

[illegible] dowodzi ze swoją [illegible] charakteru [illegible]

I w końcu rzecz wielka [illegible] Strauss wszedł [illegible]

Bal z pod Kaną ogłoszona [illegible] się już dać bez [illegible]

[illegible] go [illegible] i wyrywa go [illegible]

[illegible] Czy wreszcie [illegible]

[illegible] z bylejaka [illegible]

[illegible] więcej [illegible] Straussa [illegible]

Dla tego może nie [illegible]

[illegible] Banda Straussa [illegible]

[illegible] świetna [illegible] na [illegible]

niepamiętają, żeby Opera prędzéj i liczniéj się zapełniała — nieraz nawet na parterze policia wchodzić jest zmuszona żeby pogodzić spory o siedzenia. — Kto wie, gdyby nasz Koncert w mieście był dawany czybyśmy ~~mieli~~ słyszeli na nim szanowne głosy śpiewaków włoskich; dla téj prostéj przyczyny, że ~~gdyby ta~~ dawszy pozwolenie jednu z tłowich ma gębę zawiązaną kiedy się go prosi o drugie. — Z nami przypadek był odmienny: dać Koncert na wsi, i ściągnąć nań publiczność to możeby wyszło na danie czterech dużych Koncertów w mieście — Laporte więc nie mógł się obawiać żeby mu ~~nieprzyzw~~ się o śpiewaków w skutek pozwolenia danego ~~im~~ dla nas. — i dla tego wszyscy śpiewacy włoscy na naszym Koncercie za pozwoleniem rychłym Laporta się ukazali. Znane ~~im~~ wam są ich imiona i zapewne głosy. — Leciały one z szanownej gębli Grizi, Persiani, ~~auto~~ Albertazzi, Rubinego Tamburiniego, Lablacha i wszystkich mało mniejszych od nich, — i brzmiały przez godzin dobrych cztery. —

Drugą osobliwością chwilową, która weszła w skład naszego Koncertu, była banda muzyków Straussa, ~~Straus~~ głośnego kompositora walców wiedeńskiego, który tego roku zawitał z całą

swoją świtą muzykalną. Jak wieść niesie, nie przyjechał on
tu z własnej woli, ale go skontraktował Anglik jeden
oczywiście w celu ciągnienia zysków do swojej kieszeni.
Anglik ten wystawiał go z muzyką jego kilka razy na
tydzień, - i rzecz z razu zdawała się opornie. Ale
kiedy zaczęła mu się przyklaskiwać mocniej i częściej,
kiedy spostrzeżono że Strauss cuda dokazuje z swoją
muzyką, sam człowiek ognistego charakteru, śmiały
energiczny, wtedy zaczęto się walić na tygodniowe
koncerta jego krociami. I w końcu - rzecz wielka,
ale ach jak trudna dla wielu, Strauss wszedł
w modę w Londynie. Bale, pod karą ogłoszenia
za kiepskie, niemogły się już dać bez bandy
Straussa. Płacono go sowicie, i wyrywano go
nawzajem sobie z rąk. Czy wierzycie, że
mało kilka tysięcy ludzi by byliśmy stracili na
naszej zabawie, jeżeli nie więcej, gdyby Straussa
na niej niebyło. Dla tego wcześnie się pospieszono
z zamówieniem go na nią. - Mimo to jednakże
dwie miał ofiary, dwa nagabania, na ten sam
dzień, ale je odrzucił. - Banda Straussa była
tedy naszą, i jak świetna gwiazda na naszych
afiszach błyszczała bo ją dużemi czarnemi
~~lo~~ daleko-widnemi literami starano się
wypisać.

Pan Szymenie przyszło do głowy, ponieważ ten Koncert na rzecz polską miał być dany, kazać wybić na czele afiszów wyrazy polskie "Zabawa wiejska". Wyrazy te uwagę anglików najmocniej ściągały, - dla tego samego że ani weź pojąć niemogli, coby znaczyły; Końcówka zaś na <u>ska</u> naprowadzała na myśl że ~~ten~~ te dwa wyrazy znaczyć muszą imie i nazwisko jakiego wielkiego artisty <u>polskiego</u>. Afisze te poprzylepiane były na drągach i obnoszone po mieście na barkach ludzi na to wezwanych, którzy rzeczywiście byli ludzi wielkiego przemysłu, właśnie potrzebnego w takim zdarzeniu; zawsadzali bowiem ludzie ci w okolice Szynkowni, gdzie oczewiście największa ludzi gromada zwykle się zbiera. płacono zaś tym tak rozmyślnym obnosicielom po pół korony dziennie (pięć ~~szylingów~~ złotych, mospanie) (ale mówiąc <u>entre nous</u> byli to polacy, którzy zamiast obnosić się z afiszami po ulicach, za co im pół korony dziennie płacono, woleli ~~dzień~~ czas przesiedzieć w szynkowni i pół korony przepić) - Rozumie się dużo ludzi zwabić musieli -

A gdybyście widzieli listę patronów które gazety dzień w dzień publiczności przed oczy pokazywały - Co za bogactwo imion i znaczenia. Było na przykład dwoch Książąt Krwi Królewskiej -

Sussex i Nemours; dziewięciu innych Książąt licząc
w to i Sarim Effendiego; pięciu markizow, trzy-
nastu Hrabiow; dwudziestu trzech Lordow, i
dwudziestu pięciu innych znakomitych mężów,
jako to znanych szerzko pułkownikow, Baronetow,
~~autor~~ poetow, członkow parlamentu &ca słu-
co wszystko robi na stronie męskiej, siedm-
dziesiąt siedm samców, jeśli się nie mylę —
a na stronie żeńskiej — Księżna Kent, matka
Krolowej; cztery inne Księżne, między ktoremi
Księżna Somerset wielka przyjaciołka polakow,
Księżna Sutherland, dama dworu i wielka
przyjaciołka Lorda Stuarta, a przeto nasza,
córka hrabini Carlisle; dalej pięć markizowych,
jedenaście Hrabin; trzydzieście trzy Ladów,
pięć dam piszących się Honorable; razem
z sześcią innemi damami, między ktoremi
małżonka ~~szanownego~~ szanownego prezydenta
Towarzystwa Literackiego Beaumonta, który
także sam był między patronami. A on
jest wielkim, wielkim patronem naszym, pieniężny
dumny i niepodległy przystał najmocniej
na prezydenta Polskiego. Lord Dudley Stuart
wypuścił siebie z listy Patronow, ~~jako też~~
~~na które~~ bo on właściwie należał do architektu-
ry zabawy całą jej budowę sam dźwigając —

i stanęła taka jakiej jeszcze w Londynie ani na wsi nie bywało, i słusznie bardzo słusznie rozradowało się wielce serce jego!

Jeżeliście dobrze dany rachowali; to ich musiało wypaść w liczbie sześćdziesiąt pięć, — a zatem mniej jak muszczyzn, których było siedmdziesiąt siedm — Ale niemyślcie że w tej samej proporcii muszczyzni na zabawie byli. Oho. duża ich przeniosły, jako zwykle na fetach na korzyść polaków dawanych. —

Patronów więc i patronek było w ogóle blisko do stu pięćdziesięciu — wystawcie sobie taki szereg imion w gazetach, a pojmiecie jak to imponujęco wyglądało.

~~W ogóle~~ Spostrzegacie więc jak tudzęca była na samo spojrzenie zabawa — Naprzód taki liczny orszak wielkości miejscowych na czele; dalej pociąg gwałtownie i z mocą odkryty ludu angielskiego do Marszałka Soulta, a dam do księżny Nemours, i potem śpiewacy włoscy w koncercie, a to tak tanio pięć szylingów tylko; potem bande Straussa; a w końcu sama miejscowość, o której nic jeszcze

prawie nie wspominiałam — i najśliczniejsza pogoda, rzecz tak wielka w Anglii —

Nazwisko miejsca gdzie się zabawa odbyta jest Beulah Spa (czytać Biula Spa) w Norwood. Spa znaczy zdrój wody mineralnej. Otóż piękne to miejsce wyciąga swe ukwiecone dłonie nie tylko do zdrowych, młodych i swawolnych, ale do chorych i starych, których poji pożywną i skutkującą naturalną wodą mineralną i karmi najczyściejszym powietrzem. — Słyszeliście zapewne że w Londynie wielkie mgły panują w których człowiek zwędzić się i udusić może, bo pełne są dymu i siarki — Beulah Spa chociaż jest tak blisko Londynu tej dogodności przecież nie ma. a to dla różnicy położenia swego. Mgły zwykle wyżej się nie wznoszą nad dwieście stop nad powierzchnią morza, Beulah Spa zaś wyniesione jest nad nią na stop blisko dwa razy tyle. Stąd powietrze czyste, a że miejsce tak wysoko podniesione i na pagórku widok na okolice przecudny. Odpatrzyć nie można było gdziekolwiek się oko skierowało — taka piękność nakoło panowała — a słońce w całym blasku padające najmniejsze zarysy dalekiego krajobrazu na

niebie odbijało. — Beulah Spah jest o siedm mil
angielskich odległe ~~do~~ od Londynu; leży w południowej
stronie jego, na zachodniej pochyłości wzgórzów
Norwoodskich. ~~[illegible]~~ To miejsce, oprócz piękności
pełne jest przypomnień — w Norwood była ogromna
puszcza — dotąd pory widać wspaniałe dęby — jeden
między niemi pamiętają pod który wygodnie
cztery parafie się zgromadzały, i stąd zdaje
się nazywany był Dębem Wikarego. W tej
puszczy odbywały się łowy Królewskie — ta
puszcza była przytem siedliskiem Cyganów; i do tej pory
Beulah Spa jest ich gniazdem, gdzie ciekawi
przyszłych rzeczy mogą stawić dłonie swoje
do czytania s pół koroną na ręku. Beulah
Spa dalej jest miejscem gdzie Pic nic
partie zjadają na wolnem powietrzu przywiezione z sobą z miasta
wiktuały. Do tego są bardzo porządne
miejsca, niektóre z namiotami — jak
komu. Ci zaś co chcą ~~wzięwszy~~ zachwycić
powietrza wiejskiego, ale nieobciążają się
zapasami do jedzenia, znajdą na miejscu
Refektarz (tak się zowie stolica jadła i
napoju w tym ogrodzie) gdzie dusza hulai
może jak kogo stać na wolę i pieniądze.

Jakem rzekł dzień był prześliczny. ~~Ogrodzenie~~ Od
południa lud napływał bramą wchodową, i wysu-
wał się gromadami z pod dziwnie z samych szkłów
~~prawie~~ i korzeni zrobionej bramy na [illegible]
wśrodku ogrodu panującą i kwiecistą dolinę. Damy po
największej części w sukienkach białych s parasolka-
mi — w mniejszej ponięksej części w spodniach
białych. Ta białość światłem słonecznym ożywiona
rozkoszną wesołość rozrzucała po dolinie.
Kapelusze damskie, wstęgi, szaliki, igrały przed
słońcem prześlicznemi kolorami, i zdawały
się tworzyć cudotwórną kwiecistość w dolinie.
Dalej między wchodzącemi widać było damy
w amazonkach, które konno na zabawę
przybiegły — Opociąg niesłychany. Widziałeś
nawet w tym tłumie Kwakrów i Metodistów
którzy muzykę pogardzają się uszy albo im
jej słuchania religia zabrania [illegible]
to przełamali dla piękności zabawy. —

Ukazał się nareszcie marszałek Soult
[illegible] powitany — jak [illegible]

Po obu stronach doliny naprzeciwko
siebie ustawione dwie kwieciste budy (bo
kwiatków jest przepaść w tym ogrodzie) jedna
dla śpiewaków włoskich, druga dla muzyki. —

Straussa. Goście szykowali się między obiema
a, ~~szczególn~~iej damy, chroniąc się spieki słońca
~~ros~~taczały parasolki — nad sobą — Co to za przepyszny
widok — Kilka tysięcy ludu gęsto parasolikami
nakrytego — jak wojskie Rzymskie zastawione
puklerzami — albo co pewniejsza jak ~~woj~~
armia wysoko wyrosłych, różnobarwnych
grzybów — Ponieważ jakem już rzekł, ogród
leży na pochyłości góry — można było ~~całej~~
z wysokości przyglądać się całej tej pysznej
scenie — Stoją tak ~~tt~~ wszyscy — aż
tu Włochy wchodzą na swoje miejsca do
swego Kwiecistego ~~tt~~ teatru, muzyka Straussa
[illegible]. Instrumenta się stroją, Włochy
piać zaczynają — boska melodia wśród
gaju — słuchamy ich jako gającego słowików —
W tem chmurka jedna ciekawsza z nagła
nadciągać powoli — znać i jej słuchać się
chciało — Ciągnie zdala — Grisi właśnie śpie-
wała "Polacca" z Purytanów — Ciągnie chmurka —
ale zachwyceni słuchacze jej niespostrzegają —
stanęła wreszcie nad niemi, i jak Goszczyński
powiada "siała deszcz malenki!" nieszczęście

tak blisko, damy w strach i jak na komendę na wszystkie strony ze środka ~~zaczęła~~ doliny rzuciła znikła gromada. Było to najdziwniejszy Kalejdoskop — a widok taki rozśmieszający że goście śpiewający krztusili się od śmiechu —

Zabawę rozpoczęto o drugiej godzinie — i prowadzono ~~tę~~ ją przez całe godzin pięć bez spoczęcia. Strauss z największym zadowoleniem był słuchany — w Bukiecie złożonym z różnych znanych kawałków wyciągł nam mazura Chłopickiego — —

Po ~~zabawie~~ przespiewie zaprowadzono włochów do wspaniałego namiotu gdzie im pyszne śniadanie zgotowano. — Włochy nadzwyczaj radzi byli —

Wielu Polakom udało się dużo grzeczności zrobić — Jeden ofiarował Sir Robert Inglis, szanownemu naszemu przyjacielowi Torysowi, programme zabawy, kiedy ten był w ambarasie dostania go skąd kolwiek — Taka grzeczność nie angielska ujęła go — w końcu zapytał o nazwisko — i dowiedział się że winien ją był Polakowi który nie omieszkał dodać jak wysoce Sir Robert jest przez nas ceniony za swoje

London 19th July 1838

Poor Rees he is a prey to deluded ideas and has no regular Christian thought of his own. The value of his bowels being open and he in a fit state for travelling [illegible] the Birmingham Railroad has the pleasure of beholding his [illegible] motions till he completely lost himself that is to say could not find you. In that [illegible] state of existence as he conceived it thought proper to address a letter to [illegible] [illegible] does he see [illegible] Rees, sweeping over the time [illegible] with [illegible] each other [illegible] Rees continued to [illegible] and in the [illegible] arrived [illegible] of joy [illegible] all promising [illegible] better [illegible]

parlamentowy nas obrony. — Dama znowu której grzeczność Polak zrobił, rzekła w obecności jego niewiedząc co za jeden — ciekawa jestem czy tu są polonusy ale ich niewidzę — musi nie. — To naprowadza na myśli że lepiej byłoby dla Polonii, jeżeli już koniecznie być chcą na podobnych zabawach okazywać się incognito, — niżeli kupić się w gromady i kazać pokazywać siebie. —

Zabawa przerwała się nie prędzej aż wszystko zjedzono i wypito, zakończyła się zaś tańcami, do których najgorliwiej zachęcał dzielny Doktor Blundell, Sekretarz Towarzystwa naszego — o dziewiątej godzinie już było pustki wszędzie. — Pojazdów musiało być rozumie się ze dwa tysiące.

Niemam nawet czasu odczytać co nabazgrałem — Jeżeli druga zabawa podobnie się uda, sprostuję co tu skłamałem — Wasz przyjaciel sługa

Leonard Niedźwiecki

Mons. Ch. Hoffmann
Paris

×

7 Clements Inn, London
30. Sierpnia 1838 w Piątek

Szanowny mój Łaskawco —

Bąków wyciąłem co niemiara w poprzednim moim
liście — ale pomyłki były nadto widoczne. Najgorsza że mi
się wyśliznęło s pod ręki kilka kawałków które rad bym
był zamieścił; a teraz ich zamieścić nie sposob, bo
druga zabawa całkiem się nieudała —

Dzień wyznaczony na drugą zabawę wiejską
był 30. Lipca, jak się pokazało w niczém nipodobny
do pierwszego — słotny, zimny i otrzęźwiający. Chmura
się przesuwała za chmurą nad głowami naszemi
a każda ciskała błyskawice, deszcz, grad i grzmoty.
Damy całkiem po przemakały, i zapewne większa
połowa wróciła zakataryzonaś. a w Duszą niebardzo
weselić się rada gdzie ciało w utarczce z żywio-
łami. S tem wszystkiém czego można wysłuchać, —
wysłuchano. Śpiewy wybiegały z ust angielskich —
niebyły to śpiewy włoskie, chociaż nic im niebyło
do zarzucenia. Muzyki były wojskowa i inna, —
ale niebyła to banda Straussa, chociaż i tym niebyło
nic do zarzucenia. Publiczność była cienka — a
zatem nie ta która się zebrała przeszło raz żeby
widzieć Soulta — ale za to godna od nas większéj

podzięki bo się dla nas li tylko zgromadziła. Stąd jak widzicie ogród prawie był pusty, ale za to dżdżem wewnątrz i zewnątrz wypełniony. — Gdyby więc niedeszcz którego mieliśmy zanadto — możnaby nas wkrótkości stawać o tej zabawie: niebyto Marszałka Soulta, niebyto śpiewaków włoskich, — niebyto bandy Straussa-ergo niebyto publiczności. albo możnaby to odwrócić bo jedno z drugiego płynie.

Na tej zabawie grał ~~Apo~~ na skrzypcach Apolinari Kontski, chłopczyna dwunastoletni. Grał wyśmienicie, niestracono dźwięku ani z jednego które wydobył — wszystko było uchem i uniesieniem. Na prośbę mnóstwa osób wystąpił po raz drugi i dał się słyszeć w wariacjach Berriota. Anglicy stojący i słuchający wymieniali sobie obserwacje o grze, które były zaletne i pochwalne dla Apolinarego. Lord Stuart zaprezentował go potem Księżnie Sutherland która go dobrze wymęczyła pytaniami. Księżna Sutherland jest damą dwora Królowej Angielskiej, stąd droga się ściele Apolinaremu do Królowej, bo Księżna do siebie państwa Kontskich zaprosiła. —

Z popisujących się Polaków był Leon Szadurski który dawał Assaute d'armes. Anglicy którzy się zachwycają na widok bijących się Kogutów; którzy smakują nad podziw w bójce na pięści; byli pełni uciesiania dla Szadurskiego, kiedy zaczął pod tęgą regułą bić się na przysposobione do tego kije i odbierać uczciwe razy od przeciwnika. Już się wszystko było skończyło, a anglicy obecni patrzący na pięściach sobie pokazywać nie przestali, jak się potykający się bili: w dniu tak niewesołym — to dla anglików była prawdziwa zabawa.—

Piękny był Koncert Hiszpanów nad zielonościami gitarach, z kastanietami.—

Zysk z pierwszej zabawy był 600 funtów z drugiej zysk i szkoda równe zero.

Jak więcie w ~~tym~~ Beulah Spa ogrodzie jest zdrój mineralnej wody. W czas piękny ogród podobny do ogrodu Krasińskich w którym warszawianie także wody popijali.— Tym razem nikt się nie tknął wody w Beulah Spa — a na moją propozycję jednej damie żeby się jej skosztowało, otrzymałem za odpowiedź — Dziękuję myśmy już dzisiaj dosyć wody mieli —

Pierwsza zabawa była 13o Lipca

Mons. C. Hofman — Nienajście nam — ważniejszym jeszcze Leonard Niedźw

827

7 Clements Inn London,
7o Sierpnia 1838. Wtorek

Szanowny mój Łaskawco,

~~[illegible]~~ Lord Brougham wydaje teraz mowy swoje załączając do każdej stosowny objaśniający nagłówek — Zdaje mi się Pan Krzyżanowski mi mówił, że ~~[illegible]~~ rozumiecie po angielsku — załączam mowę co Brougham mówi o Cesarzu Aleksandrze — Załączam dlatego żebym rozumiał że warto by było zrobić z tego tłomaczenie dla Kroniki — ale że nie było by to mi ani wcale na rękę pisać w niepewności czy za rzecz przyzwoitą uznacie ~~[illegible]~~ ~~ta~~ artykuł ten umieścić — posyłam go Wam żebyście mi myśl swoją naprzód objawili —

Brougham teraz biega po ustach całej Anglii. Dawano mi pism wypuszczono — Nie od rzeczy by więc było umieszczając artykuł jego — umieścić krótką wiadomość o nim. —

Załączone listy bądźcie łaskawi posłać podług adresu.

Przywiązany
Leonard Niedźwiecki —

P. K. Hofman
Paris

7 Clements Inn, London,
dnia 7go Grudnia 1838.

Szanowny Panie Hoffmann

Wzmianka o sprawie arcybiskupa Dunina (w 19tym arkuszu Kroniki Tomu VII)
daliście mistyczne, a jak się pokazuje, niezasłużone cięcie (na stronnicy 301) Ducho-
wieństwu Katolickiemu w Polszcze zajętej przez Rossią; to cięcie tem dotkliwsze dla
tych na których wymierzone było, że zadane było w chwili kiedy pełno-usta pochwała
nieszczędziła wyrazów na wyniesienie Duchowieństwa tegoż samego ale zostającego
w Polszcze zajętej przez Prussy. — Postępowanie duchowieństwa pruskiego Polskiego
podające niejako za wzór duchowieństwu rossyjsko-polskiemu — kiedy to ~~dawno~~ ostatnie
nie tylko że naśladować niepotrzebuje, ale wyprzedziło duchowieństwo poznańskie
kilkoma latami na tej samej drodze. — Kronika na własnych kartach to
zapisała. Biskup Skorkowski był pierwszym z duchownych polskich co ucier-
piał prześladowanie i upierał się do ostatniego i wolał zerwać z władzą
świecką niżeli jej na krok ustąpić. — a oprócz niego tylu innych Kapłanów
nad którymi Car mści się w cichości — bo żadne pismo krajowe nie śmie
i niewolno mu wyjawić imię męczennika i wojownika w świętej
sprawie.

Z powieści Polaków przybyłych niedawno z Polski, dowiadujemy się,
że pisma polskie, a nadewszystko Kronika, rozchodzą się po Polszcze — czytane
są i z ogniwem tęczącym, lub raczej przewodnikiem po którym spływają
myśli nasze wgłąb narodu. Jak boleśno więc być musi tak niezasłużony odebrać pocisk, jak ów w Kronice zawarty, i nie mając nań od-
powiedzieć! I niemniej boleśny dla Duchownych którzy razem z nami
na obcej ~~ta~~ ziemi pokutują za jedną sprawę; i widzą zasługi swoje
pominięte, zapomniane, a nawet nieuważnie zaprzeczone. — Ksiądz Brze-
ziński, jeden z Kapłanów Polskich przebywających teraz w Anglii, a który
nie tak dawno tu przybył, a tem w skutek prześladowań już po wojnie
Polskiej na Polskę spadłych, czytał artikuł wasz poprzedzający w pewnym
względzie, Księży polskich pod panowaniem Rossyjskiem, ze ściśnieniem
serca i prawdziwym niesmakiem. — Rozmawiał o tem ze mną i
zapytywał czy "Redaktor byłby skłonny do umieszczenia sprostowania
w tej rzeczy." Ochoczo oświadczyłem mu wszelką gotowość z waszej
strony, bo widno w waszych zapasach z przesądami, w waszych
wszystkich krokach, że prawość i szczerość rządzą wami. Przesyłam
wam przeto artikuł przygotowany przez tego Księdza Brzezińskiego
i radbym niezmiernie żebyście przyłożyli do zrażonego serca jego
wyrazy pociechy, któreby i on ~~[illegible]~~ i Kraj przyjąć mogli
jako naprawę krzywdy może z pospiechu wyrządzonej. —

Pozdrawiam uprzejmie
Leonard Niedźwiecki

Ale żebyście wiedzieli co za jeden jest ten Ksiądz Brzeziński, muszę wam
skreślić jego historię którą mi opowiedział na prośbę moją. Mówił zaś
w tes słowa (ipsissima verba): "Lat siedm byłem w Józefowie (w
województwie Lubelskiem) Gwardianem Bernardinów. Jak tylko partyzanci
~~w~~ pod Zaliwskim w Galicii poczęli się zbierać, potrzeba nam było to nowe

dnia 7o Grudnia 1838

[illegible]

4047

powstanie i w innych częściach Kraju naszego rozszerzać. Naradziwszy się przeto
z XX^mi Kroczewskim i Starzyńskim w tym celu, i wyrobiwszy sobie pozwolenie u
mojej zwierzchności, przed którą związek ten był zupełnie ukrytym, przeniosłem się na
mieszkanie do Krakowa. W r. 1834 jako Definitor prowincii wezwany będąc w Woje-
lubelskie pod Zamość do Radecznicy na Kapitułę jeneralną pojechałem. Dnia 28 Czerw.
t. r. przybywszy tam z dwoma żandarmami Józ. Szelecki inspektor policii Lubel.
schwytał mnie, i nazajutrz przed Gubernatora stawił; – skąd zaraz zaprowadzono mnie
do więzienia po Wszystkich zwanego. Przed drzwiami tego czyszcza, do naga mnie
rozebrano szukając ukrytej broni przy mnie, o którą się wprzód zapytywano.
Straż moja składała się tam z dwóch żołnierzy z bronią nabitą, jednego w
mojim lochu, drugiego przed drzwiami. Nędzne światełko lampy całe noce się bły-
szczało. Leżałem tam dni dwadzieścia i tyleż nocy. W czasie tym wyprowadzono
mnie trzy razy na inkwizicię przed Hurkę Gubernatora, i Adolfa
Witkowskiego Komm.^a Cywilnego. ani jestem w stanie wyrazić jak szyderczo za
każdą razą urągał się ze mnie Łotr Witkowski. Dnia 18 Lipca t. r. w nocy na
lewą nogę i prawą rękę okutego, przyprowadzono mnie do Kancellarii wojskowej
placem zwanej, w której dwoch rozumiem siepaczy spało; w kącie zaś ledwo
dojrzeć można było słabego światełka lampy. Około trzech kwadransów czekałem
tam niewiedząc na co; niczego w tém miejscu niemogłem się spodziewać więcej
jak nowej męczarni. Lecz inaczej się stało. Bo wnet zaprowadzono mnie
przed odwach przy bramie St Antoniego, i do Brodzkiej bryki wsadzono. Tu
jeszcze większy pomnożył się ambaras myśląc że mnie za miasto pod
szubienicę prowadzą. – W tém wyprowadzają z odwachu, również okutego, młodzieńca
Alex. Hr. Borkowskiego (nazwisko to od niego samego później usłyszałem) i
do mnie na brykę wpychają. – Rzecz szczególna, że mój Kolega, niewidząc
mojich kajdan – a w habicie, myślał że jadę z nim pod szubienicę gadać mu o
niebieskiej ojczyźnie, gdy kat powrosz na jego szyję zakładać będzie; lecz gdym
mu pokazał godło zbrodni stanu na nodze i ręce, zgodziliśmy się na to że obudwu
za miastem razem wieszać będą; i w tém mniemaniu wyjechaliśmy z Lublina.
Mijając na rogatkę koszary, zapytałem naszego strażnika (Thola Kap.^a Adj.^ta Gubern.^a)
gdzie nas wiezie? "Do Warszawy" odpowiedział, w której przykazano mu być w
siednastu godzinach. – Równo z wiatrem przyleciawszy do Puław, nadzwyczajnego
doznałem bolu głowy. Postrzegłszy niezmierną zmianę na mnie, Moskal pozwolił
się dwie godzin zatrzymać w oberży przeciw Gotickiej Kaplicy. – Ruszywszy w
dalszą podróż, niespoczęliśmy ~~oprócz~~ oprócz stacii pocztowych aż w Moniszowie,
gdzie miałem sposobność kilka słów z mojim towarzyszem kajdan w cichości
pomówić. Był on tego zdania abym ja, skoro się w las wjedzie, uciekł; ja zaś
na niego to ryzyko wkładałem. – Zaklinał mnie na miłość ojczyzny; przedstawiał
że więcej pomożesz jej mową słowem myśli on bronią, gdy wybije walki godzina itp.
Przejechawszy Pilicę, mój Kolega Borkowski położył się w bryce nogami pod
kozieł na którym kozak siedział, a głową na mojém i Kapitana siedzeniu.
Domyśliłem się zatém, że mnie rozkazuje uciekać. Kapitan też snem zmorzony
przewrócił się za moje plecy i zasnął; furman zaś z koni popędzał tosiaki
co tylko wyskoczyć mogły, – dla czego niezmierny na nowym trakcie turkot zagłu-
szył mój wyskok z bryki. – Ubiegłszy w las zadwoje staj, posłyszałem krzyk Kapi-
tana; i bryka się zatrzymała; i po kilku dopiero minutach poszła dalej. – Nazajutrz
o świcie, w pewnej wsi, pewny mieśniak rozkuł moje pęta, i u niego dzień cały
przeleżałem. – Ztamtąd nocami szedłem do ~~obcego~~ granicy wolnego okręgu,
do którego dostałem się 29. t. m. i r., gdzie za radą starszych, habit zdjąwszy
cywilne wziąłem suknie. W tej niby to wolnej Krainie ukrywałem się do czasu,
póki mnie z niej, a innymi krowie mojej niewypędzano. W kozie austriackiej
przybrałem na siebie postać Mich.^a Ostrowskiego Kap.^n II Pułku Strzel.^w Piesz.^o

który pod Ostrołęką zginął; bo takich, jak ja, winowajców zwracał Gutt z Podgórza do Królestwa. – Będąc w Krakowie zarzucył mnie O. B. K. żem w Tholl Kap.ⁿ zajechawszy do Górykalwarii, zebrał artylerię jaka tam była i obywateli i wyktał na całą noc na obławę do tego lasu gdzie mieszkałem; że Hurko obiecał W. M. S. 1000 fl jeżeliby mnie wynaleźli; że przez gazety, dzienniki i z ambon trzykrotnie obwoływany w Areglü Starost 4 Sierpnia ~~1836~~ 1836. roku.

Ksiądz ten opuścił w powieści, że Borkowski duża mu pomógł do wyskoczenia z bryki – pchnął go bowiem z woza całemi siłami; i tak właściwie ucieczkę swoją, Ksiądz Brzeziński winien namowie, i pomocy szlachetnego młodzieńca. X Brzeziński się pisze "X S. P. Brzezinski" – Nad to dodać należy, że u poczciwych chłopków który go kryjomo przeprowadzali z miejsca na miejsce, habit zakonnika był niejako paszportem.

(Kopia przesłanego pisma)

Londyn 20 Listᵃ 1838ʳ. –

Szanowny Redaktorze! Czytając Kronikę Emigr. Polsk. w zeszłym miesiącu wydaną, zwróciłem uwagę na ustęp w niej "ale gdzież jest Pasterz Katolicki, gdzież jest mąż niezłomnej odwagi, któryby na wzór arcybiskupa Gnieźnieńskiego przeciw tym bezprawiom protestował?" – a przecież byli i są jeszcze Księża w Polszcze protestujący przeciw nadużyciom – bezprawiom Moskwy; lecz ta nie grozi tylko jak Prusy, ale zaraz więzi, morduje, a – jeśli jej łaska – do ziemi skazuje w Sybirze – ze zgrozą wprawdzie wspominam sobie kilku duchownych różnego stanu w Polszcze, których znam pod tych – oprawców – Lecz więcej przecie takich, którzy co chwila powtórnego oczekują powstania, są gotowi silniej niż kiedykolwiek połączyć się z narodem aby despoty jego religię na Kaukaz zapędzić – z tej przyczyny powziąłem myśl wymienić Księży mnie dobrze znanych, a których nazwiska w żadnem piśmie emigracyjnem nieczytałem. Świadek tylu gwałtów nad duchownymi po Rewolucji w Województwie Lubelskiem spełnionych, i w całem Królestwie podam przynajmniej tych których znałem, i z niektórymi w przyjacielskich byłem stosunkach, a których moskal więzień, z kraju powyganiał, lub pobrał.

1º Karol Sariusz Skorkowski Biskup Krakowski, w czasie ostatniego przed Rewolucją Sejmu, za upór w sprawie rozwodów we 24 godzin z rozkazu Cara przez Carewicza z Warszawy wygnany. – Po upadku Rewolucji mszcząc się moskwa na pozostałych jej szczątkach, nieprzepomniała i Skorkowskiego. W r. 1833 odebrała mu pensję, i do Królestwa w którem miał Diecezję, wchodzić zabroniła. W r. 1834 w miejsce jego na administratora do kurii przysłała Paszkowicza Kan.ᵃ Warszawskiego i Krakowskiego, którego Skorkowski, jako prawy Biskup, natychmiast wyklął tajemnie z Księżmi którzyby się rozkazów Anti-administratora słuchać poważyli. Między innemi takie były wyrażenia Biskupa do Kanonika wyrażenie się (czytałem je) "Najᵗ Pan odebrał

Monsʳ Charles Hoffmann
Paris

mi chleb, bo ten jego był; lecz władzy duchownej żaden z panujących mi jest mi mocen odjąć, oprócz tego który mi ją dał." – Tak się też stało – gdyż w r. 1835 otrzymał Skorkowski z błogosławieństwem ojca św. polecenie aby się którą panujący tego żąda, z diecezji i Kraju usunął. – Poczem Kościelna antyprotektorka Austria przeznaczyła mu w Szląsku swojem w Opawie 5000 Reńskich, trzy pokoje, dwóch Księży, dwóch sług i parę koni. Z Krakowa wyjmać pozwoliła. Tego gwałtu świadkiem byłem. Uprzątniętego Biskupa, przysłano znów tego samego Kanonika, który w kilka miesięcy umarł; na drugi dzień Urzędnik Polak ale zmoskalony – (zapomniałem nazwisko jego). Zapewniano mnie, że obadwa otruci. Po Paszkowiczu administrację objął Franc. Zglenicki Suffr. Krakowski.

2°. Gutkowski Biskup Podlaski, za wydane drukiem dzieło pod tytułem o Wschodzie Kościoła Greckiego (czytałem je w roku 1832) miał być w roku 1836 od zarządu Dyecezji usuniętym. –

3. Mateusz Wojakowski Suffragan Lubelski, za przejęty List w Puławach w czasie rewolucji przez zgraję Kreutza pisany do Dziecielskiego Biskupa Lubelskiego do Warszawy, natychmiast z Lublina porwany i pod strażą Kozactwa do Wiatki odprowadzony. W roku 1834 Szurko Gubernator Lubelski, kazał prośbę podać do Cara Duchowieństwu Lubelskiemu o ułaskawienie swego Suffragana, któremu po przybyciu z niewoli pensję odebrano i z jego Probostwa Garbów wydalać się zabroniono.

4°. Boguński Wikary w Radomiu za miane Kazanie w roku 1833 w wielkanocne święta „o nadużyciu zwierzchności". Jeszcze w czasie nabożeństwa kazano mu się stawić w Policji zkąd zaraz Kozactwo odprowadziło go do Warszawy. Po 5cio miesięcznem więzieniu u Karmelitów, zdegradowanego, na śmierć skazanego, ogolonego, okutego Car na lat 20 do ziemi w Sybirze ułaskawił. – Poczém Sąd Warszawski kazanie to, zapewne przez pomyłkę zamiast do Sandomierskiego do Krakowskiego odesłał Konsystorza (Czytałem je, nawet i przepisał) Wikary ten do żadnego nie należał związku, zasłużył on na taką karę li tylko za narzekanie z Jeremiaszem Prorokiem wzdychając: „Własność nasza przeszła do Sąsiadów a domy nasze do cudzych. Osieroceni z ojców a matki nasze owdowiały. Młodzieńców naszych do służby pobrali, a braci ich powyganiali. Pracujemy bez zapłaty a własną wodę kupować musimy." Wyrazy te w Sądzie podkreślono

5 Wincenty Kroczewski Pleban Parafii Prawno roku 1833

6 Michał Narzyński Wikary Parafii Łęcznów do –

Obadwa znad listy z Dyecezji Lubelskiej za wyprawę Zaliskiego

[illegible]

2) Gutkowski [illegible] pod tytułem o [illegible] w roku 1832 [illegible] w roku 1836 od [illegible]

3) Mateusz Wojciechowski Suffragan Lubelski, [illegible] do Warszawy, [illegible] w roku 1834 [illegible] Lubelski [illegible]

4) Bogumski Wiktor w Radomiu za [illegible] Kazanie w roku 1833 [illegible] do Warszawy [illegible] Wikary [illegible] lat 20 [illegible]

[illegible]

5. Wincenty [illegible] roku 1833

6. Michał [illegible] Wikary Parafii [illegible] d°

Obadwa przez [illegible] za wyznaniem Zakonu [illegible]

Zaliskego po 6ᵒ miesięcznem Więzieniu najprzód u Wizytek a potem
u Kapucynow w Lublinie, przez Dziedzickiego Biskupa zdegradowani, odtąd ogoleni, na Szubienicę skazani, których Car na lat 20 do Kopalni w Syberyi wspaniałomyślnie ułaskawił. Znałem ich od lat kilku dobrze, i byłem z nimi w stosunkach Patryotycznych. Ostatni staruszek zdawna lat 80 wieku niemogąc ciężkich na drodze przeciwności ostrów, skończył życie męczeńskie przewodnikami Dantego piekła,

7ᵒ Cherubin Wałęcki mój Kaznodzieja w Józefowie n/W w Dyecezji Lubelskiej do wspomnionej dwóch Xięży Kategorji należał emigrując zemną w cywilnych sukniach po Rzeczypospolitej Krakowskiej, w roku 1835 przeniósł się do Galicji, zkąd w roku 1836 wydany do Królestwa, niewiem co się z nim stało.

8 Hippolit Przeor Karmelitów Lubelskich za mały opór Hurce Gubernatorowi który do jego klasztoru wojskowy lazaret przenosił, na lat 10 u Kapucynów w Lubartowie osadzony.

9 Onufry Ostowski gwardjan Sandomierskich Reformatów za mianą przemowę w roku 1833 nad grobem Obywatela w Sandomierzu, przez rok 1834 u Kapucynów w Lublinie siedział, niewiem co z nim nastąpiło. Opis więzień i wyroków Cywilnych Osób i siebie opuszczam (chybaby Szanowny Redaktor uczynił go sobie mieć to może przez nasze Towarzystwo Literackie dać znać) w krótkości, byłem w Józefowie Xn. Gwardyanem Bernardynów aż do roku 1833, później w Krakowie zkąd jako Definitor na Kapitułę przyjechałem, pod Zamość do Radecznicy w r. 1834. Tam pojmany, u Wizytek w Lublinie więziony, okuty do warszawy wieziony, a teraz w Londynie — Przyjm Szanowny Redaktorze moje uszanowanie

X. P. Brzeziński

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 20 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
7 [illegible]
3 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
8 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
9 [illegible]
[illegible] 1833 [illegible]
[illegible] 1834 [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] 1833 [illegible]
[illegible] 1834. [illegible]
[illegible]
[illegible]